



Orędzie z 25 lutego 2010 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski, gdy również przyroda przygotowuje się by pokazać najpiękniejsze kolory w roku, ja was wzywam, kochane dzieci, byście otworzyli wasze serca Bogu Stworzycielowi, by On was przemienił i ukształtował na Swój obraz i podobieństwo, tak, aby wszelkie dobro, które zasnęło w waszym sercu przebudziło się do nowego życia i pragnienia wieczności. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Otwórzcie wasze serca Bogu Stworzycielowi

Przyszedł czas, kiedy natura budzi się z zimowego snu. Jest to czas łaski, gdyż naturą kieruje Bóg i to On napętnia ją nowym życiem. Obdarowuje nim każde stworzenie, a przede wszystkim człowieka, stworzonego na Jego obraz. „Drogie dzieci! Wzywam was do otwarcia drzwi waszych serc na Jezusa, tak jak kwiat otwiera się na słońce” apelowała do nas Maryja 25 stycznia 1995 roku i dzisiaj znów powtarza, **byśmy otworzyli nasze serca na Boga Stworzyciela.**

Bóg jest Stworzycielem. Był Stworzycielem cały czas i jest nim nadal teraz, gdyż Bóg jest Życiem, a Życie jest w Nim i nie istnieje bez Niego. Człowiek nie może obejść się bez Boga. Kłamstwo, wypowiedziane dawno temu przez węża, cały czas próbuje uwieść człowieka, dając mu złudne przekonanie, że doskonale da sobie radę bez Boga, że może żyć bez Niego, a nawet przeciwko Niemu.

Korzeń grzechu pierwotnego nieustannie kiełkuje i przestanie to robić dopiero, kiedy Bóg będzie wszystkim we

wszystkich. Jak każda mama postępująca ze swoimi dziećmi, tak samo Maryja budzi nas ze snu, wzywając do Życia.

Otwórzcie wasze serca Bogu Stworzycielowi, by On was przemienił i ukształtował na Swój obraz i podobieństwo. Życie w Bogu polega na pozwoleniu, by kontynuował On w nas swoje dzieło stworzenia, na całkowitym zdaniu się na Jego miłość, która nas przemienia i upodabnia do Jezusa.

Maryja nalega, działa cały czas, od kiedy, jako młodzianka dziewczyna, powiedziała swoje **Tak** Archaniołowi Gabrielowi i przyjmując Jezusa, przyjęła w Nim również nas wszystkich, by każdy z nas stał się wyjątkowym dzieckiem Bożym. Stwarzanie przez Boga trwa cały czas, na tym polega Jego dzieło. Jak możemy nie odpowiedzieć na tak wielką Miłość?

To zatem mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie, z ich próżnym myśleniem, umysłem pogrążeni w mroku, obcy dla życia Bożego, na skutek tkwiącej w nich niewiedzy, na skutek zatwardziałości serca (Ef 4, 17-18).

Musicie odnawiać się duchem w naszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Ef 4,23-24). Na tym polega przebudzenie, do którego zachęca nas Maryja. W liście świętego Pawła do Efezjan znajdujemy porady, przydatne dzisiaj tak samo, a może nawet bardziej niż kiedyś, co zrobić, aby w każdym z nas narodziło się nowe Życie, które możemy otrzymać dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Dziś, podobnie jak dwa tysiące lat temu, esencję Życia stanowi Jezus Chrystus i tylko w Nim możemy odkryć je, spróbować i przeżyć. Nie chodzi o tworzenie traktatów o ludzkiej egzystencji, lecz o życie doświadczeniem, nie trzeba wymyślać niczego nowego, ale żyć nowym Życiem, które jest dostępne w Chrystusie i przeznaczone dla każdego z nas. Musimy jedynie przyjąć je



„Z galernika nie ma robotnika”

w szczerości serca, bez tworzenia fikcji, bez obłudy i hipokryzji.

Przebudźcie się ze snu niewiary i grzechu, gdyż to jest czas łaski, który daje wam Bóg (25.02.2000). Przebudźcie się z tego męczącego snu waszej duszy (25.03.2001); do tego wzywa nas Maryja. Teraz kolej na każdego z nas, zwłaszcza na tych, którzy pełnią w Kościele szczególną odpowiedzialność, by Jej słowa przyjąć lub odrzucić. Wciąż jest to możliwe, ale czy jeszcze długo?

Nuccio Quattrocchi

Wielki Post – 40 dni

Post, modlitwa, jałmużna...

Podjmij post od **gniewu i niechęci.**

Codziennie daj swym najbliższym dodatkową porcję miłości.

Podjmij post od **osądzania innych.**

Zanim kogoś potępisz, przypomnij sobie, jak Jezus odnosi się do twoich upadków.

Podjmij post od **narzekania.**

Kiedy będziesz miał ochotę narzekać, zamknij oczy i przypomnij sobie małe radości i tę wielką radość, że Pan cię kocha.

Podjmij post od **uczucia żalu**

i pretensji do innych.

Ciągle pracuj nad przebaczeniem tym, którzy cię zranili.

Podjmij post od **pychy i zazdrości,**

bo one rujną twoje życie wewnętrzne.

Gdy tak przeżyjesz Wielki Post bardzo głośno i radośnie będziesz śpiewał

„Alleluja”

Zapewne o chlebie i wodzie byłoby prościej!!!

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Z Życia Kościoła

Reforma Reformy

Ksiądz nie powinien zagadać Mszy św.

– wywiad zamieszczony w *Rzeczpospolitej* z dn. 08.02.2010, przeprowadzony przez Ewę Czaczkowską z ks. dr Mateuszem Matuszewskim, konsultorem Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP na temat zmian w liturgii.

– **W Watykanie trwają prace nad zmianami w liturgii. Czy Msza św. będzie wyglądała i przebiegała nieco inaczej?**

– W zasadniczych kwestiach zapewne nic się nie zmieni, ale prawdą jest, że w watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów trwają prace nad tzw. reformą reformy liturgicznej, przeprowadzonej po Soborze Watykańskim II. Nie chodzi jednak o wprowadzenie czegoś nowego czy zakwestionowanie posoborowej odnowy, ale skrupulatniejsze jej realizowanie. O skorygowanie tego, co w reformie się nie powiodło.

– **A co się nie powiodło?**

– Zdaniem Benedykta XVI została ona odsakralizowana. W wielu ośrodkach kultu, zwłaszcza na Zachodzie, Msza św. stała się modlitewnym spotkaniem „przy stole” uczniów Jezusa zwróconych ku sobie, a nie uczestnictwem w Ofierze. Zapomnieliśmy chociażby o postawie klęczącej, adoracji, chwilach modlitewnego milczenia.

– **Na Mszach św. odprawianych przez Benedykta XVI zmiany są większe. Czy elementy będą odprawiane po łacinie?**

– W moim przekonaniu nie będzie takiego nakazu, o czym zapewniał kard. A. Canizares, prefekt Kongregacji, w której prowadzone są prace. Nie wyklucza to coraz usilniejszego wołania o powrót łaciny do liturgii. Na Soborze powiedziano, że językiem liturgii pozostaje łacina, lecz dopuszcza się języki nowożytny. Stało się to ze względów duszpasterskich, ale łacina nigdy z liturgii nie została usunięta.

– **A czy ksiądz będzie jak kiedyś odprawiać Mszę św. tyłem do ludzi?**

– Pojawiają się takie propozycje. Są związane z przestrzeganiem w starożytności chrześcijańskiej tzw. orientacją liturgii, czyli zasadą modlenia się z twarzą zwróconą ku Wschodowi. Kiedyś budowano kościoły w ten sposób, by kapłan przy ołtarzu był zwrócony w kierunku wschodnim. Później orientację geograficzną zastąpiono orientacją symboliczną: modlono się w kierunku krzyża. Po soborze trochę to zagubiliśmy. Podczas Mszy św. kapłan i wierni patrzają na siebie, a nie na krzyż, który usunięto gdzieś na bok. Nie chodzi więc o odwracanie księdza, ale krzyż powróci na środek ołtarza, by ku niemu byli skierowani wszyscy. Ale nie będzie nakazu sprawowania Mszy św. plecami do wiernych.

– **Czy papież nakaże, aby Komunia św. była udzielana tylko do ust i na klęcząco, jak na Mszach św. papieskich?**

– Nie wykluczam tego. Benedykt XVI, który sam przywiązany jest do tej formy przyjmowania Komunii św., może wydać takie rozporządzenie.

– **Dla wiernych na Zachodzie byłaby to duża zmiana?**

– Niewątpliwie, tam od wielu lat Komunia św. na rękę jest praktyką powszechną, a nie czymś sporadycznym, jak u nas. Mogą więc pojawić się protesty.

– **Czego jeszcze możemy się spodziewać?**

– Myślę, że zasady sprawowania liturgii zostaną bardziej doprecyzowane, a niektóre teksty kolejny raz poprawione. Wszystko w celu ukrócenia źle pojętej kreatywności celebriansa.

– **Kapłan nie będzie np. rozpoczynał Mszy św. od tzw. wprowadzenia?**

– Nie tylko. Myślę zwłaszcza o *Modlitwie Eucharystycznej*. W mszale mamy kilkanaście takich modlitw, z których podstawową i najcenniejszą jest tzw. *Kanon Rzymski*. Tymczasem są kościoły, w których od lat nikt tej modlitwy nie słyszał, gdyż jest inna, o wiele krótsza. Wprowadzenie i różne komentarze też są dyskusyjne. Ksiądz nie powinien zagadać Mszy św. Ona sama, przez znaki i teksty, przemawia do uczestnika.

– **Liturgiczne nadużycia dotyczą chyba głównie Zachodu. W Polsce są rzadkie.**

– Rzeczywiście, tam pozwolono sobie na zbyt wiele, ale i w Polsce potrzeba większej dyscypliny i głębszej formacji liturgicznej. Duchowni muszą pamiętać, że są sługami liturgii, a nie reżyserami.

– **Bywa, że kazanie księdza zastępuje na przykład ewangelizacyjna pantomima...**

– W czasie Mszy św. homilię mogą głosić tylko osoby wyświęcone, a co rusz przychodzą do Episkopatu skargi, że zamiast kazania proboszcz zaserwował wiernym inscenizację, bo młodzież zbierała pieniądze na obóz albo przyjechała jakaś zakonnica i budziła powołania. Do tego dochodzi niedbałość o szaty liturgiczne czy zanoszenie chorym Komunii św. z nie zawsze należytą czcią.

– **Kiedy możemy się spodziewać jakichś decyzji w sprawie zmian w liturgii?**

– Oficjalnie Watykan nie zapowiedział żadnych zmian, nie ma też więc żadnej daty.

Rok Kapłański

Wykonało się!

Opowieść o więźniu, który nie pozwolił obrabować się z wolności.

Zgodnie z chrześcijańską koncepcją ludzie aż do śmierci powołani są do pełnienia woli Ojca, śmierć zaś jest końcowym aktem, ostatecznym i rozstrzygającym, wypełniania owej woli. Jezus uczy tego z krzyża. On jest skończonym dziełem Ojca. Dziełem najpiękniejszym! I nie pozostawionym w połowie! **My często pozostajemy „nie-dokończeni”**, za każdym razem, kiedy odwracamy się od Boga i od Jego wezwania. On powołuje nas do życia, a my wolimy kontemplować to, co w nas umarło. On powołuje nas do radości, ale my wolimy użalać się nad sobą. On powołuje nas do świętości, a my wolimy dalej grzeznąć w błocie naszych grzechów i niedoskonałości.

Kiedy jednak istota ludzka pozwoli Bogu się ukształtować, kiedy pozwoli,

aby ten Artysta dokończył swego wspa-
niałego dzieła, wtedy mamy do czynienia
z prawdziwym cudem, cudem świętości,
który może dojść aż do ostatecznego
świadczenia: daru życia... i męczeństwa.

Był taki człowiek, większości pewnie
nieznany, który może nas w tym wzglę-
dzie dużo nauczyć. Mowa o pewnym ho-
lenderskim zakonniku, karmelicie, **Tytu-
sie Brandsma**, profesorze filozofii i „*hi-
storii mistyki*” na katolickim Uniwersyte-
cie w Nimega. Były to czasy nazizmu,
a profesor Brandsma otwarcie potępiał na-
zistów... Został oczywiście aresztowany
przez gestapo, skazany i uwięziony.
W swoim dzienniku napisał: „*Powołanie
do Kościoła i do kapłaństwa obdarzyło
mnie takim bogactwem słodyczy i radości,
że teraz chętnie przyjmuję to, czego pewnie
wolałbym uniknąć... Rzecz jasna, brakuje
mi Mszy św. i Komunii, ale Bóg jednakowo
jest blisko mnie, we mnie i ze mną...*”.

W Wielki Piątek 1942 r. obozowych
strażników ogamia jak gdyby szaleństwo.
Wkładają koronę cierniową, uplecioną
z drutu kolczastego, na głowę pewnego księ-
dza i zmuszają więźniów do odśpiewania
hymnu: „*O głowo ostrymi cierniami ukoro-
nowana*”. Wieczorem owego strasznego
dnia ojciec Tito prowadzi potajemne rozwa-
żania nad tajemnicą cierpienia. Jeden ze
świadków tak o tym opowiada: „*Wokół nie-
go, na pryzkach ustawionych w trzech rzę-
dach, tłoczyli się ludzie. Cały barak cuchnął
gnijącymi chodakami, brudnymi ubraniami
i potem. Ci ludzie z ogolonymi głowami spo-
glądali nań zagaszym i niezbyt przychylnym
wzrokiem... dokładnie przede mną, stojąc
na pustej skrzynce po ziemniakach, profesor
Tytus mówił nam o Męce... słowa, które pły-
nęły mu prosto z serca, zapadały głęboko.
Cały barak milczał. Cisza stała się niemal
nieznośna. Każdy zmagał się z własnymi
problemami (...) i z własną nędzą, ale ojciec
Tito wszystkim podał rozwiązanie: nasza mi-
łość dla Boga... A potem dodał: w tym dniu
powinna zapanować wśród nas atmosfera
radosnej wdzięczności, ponieważ widzimy,
jak Męka Chrystusa łączy się z naszym cier-
pieniem*”. Inny spośród słuchaczy opowia-
da: „*W milczeniu powróciliśmy do naszych
baraków; nikt się nie odzywał: musnął nas
duch Boży*”. Jakimś sposobem strażnicy do-
wiedzieli się o tym dziwnym zebraniu i na-
zajtruz karmelita został ukarany.

19 czerwca tego samego roku Tytusa in-
ternowano w obozie w Dachau i tam zaczę-
ła się dla niego najprawdziwsza droga krzy-
żowa. Najpierw zetknął się z kapo żywią-
cym szczególną nienawiść ku osobom du-

chownym. Ten zaczął bić go deską,
a w trakcie marszu zabawiał się kopaniem
go po piętach, aż zaczęły krwawić. Nie lep-
sze traktowanie czekało go każdego następ-
nego dnia. Widząc jego opłakany stan, jed-
na z funkcjonariuszek SS powiedziała, żeby
się nie martwił, ponieważ już wkrótce bę-
dzie mógł świętować swoje Wniebowstą-
pienie, przechodząc przez piec krematoryj-
ny. Praca była bardzo ciężka, nie wspomi-
nając o licznych upokorzeniach i ciągłym
zęczeniu się, które w stosunku do niego by-
ło szczególnie okrutne, aż inni mówili mu,
że jest jak **Chrystus bicowany**. On sam
jednak nigdy nie skarżył się na swoich
oprawców. Powierzał się temu, co było
dlań najdroższe: Matce Bożej z Karmelu
i Eucharystii. Cenne było przede wszystkim
wsparcie Eucharystii, którą udawało mu się
niemal codziennie otrzymywać od uwięzio-
nych w obozie niemieckich kapłanów, ma-
jących nieco więcej swobody. Jeden kawa-
łek hostii przechowywał do następnego
dnia w etui od okularów; resztą dzielili się
nawet w dziesięciu, za każdym razem nara-
żając się na najokrutniejsze kary. Nocami,
nie mogąc przez wiele godzin zasnąć, Tytus
adorował ów okrucieństwo świętej hostii, powie-
rzając mu cierpienia wszystkich.

**Wreszcie nadszedł ów nieuchronny
dzień**, kiedy ojciec Tytus, jak Jezus, po-
wiedział: *Wykonało się!* Był tak wyczer-
pany, że współtowarzysze niedoli uznali
za właściwe przekazać go pod opiekę la-
zaretu. Lekarz okazał się aż nazbyt skory
do pomocy. Tytus został zabrany i już
więcej go nie zobaczyli.

O wszystkim, co zdarzyło się potem,
wiemy od niezwykłego świadka... To ona
zabiła Tytusa, a później się nawróciła, po-
nieważ wspomnienie owego kapłana już
jej nie opuściło. Była wówczas młodą
dziewczyną i pracowała jako pielęgniarka,
ze strachu wypełniając nieludzkie rozkazy
głównego lekarza... Kobieta opowiedzia-
ła, jak w jej duszę wryły się słowa ojca Ty-
tusa, podczas gdy przechodził straszne ka-
tusze: „*Ojcie, niech nie moja, ale Twoja
wola się stanie*”. Wszyscy chorzy ubliżali
jej i nienawidzili, tylko ów kapłan z ojcow-
ską łagodnością i szacunkiem powiedział
do niej: „*Bardzo biedna z pani dziewczyna,
będę się za panią modlił!*”. Podarował jej
także swój różaniec. Powiedziała, że nie
umie się modlić. On odrzekł: „*Nie musisz
odmawiać Zdrowaś Maryjo, powtarzaj tyl-
ko: Módl się za nami grzesznymi!*”.

Ona właśnie 26 lipca 1942 r. zrobiła mu
zastrzyk z fenolu. Podczas gdy owa ko-
bieta wstrzykiwała śmiertelną truciznę

w żyły świętego męczennika, on swoim
pięknym świadectwem przekazywał jej
słodycz Bożej miłości i wiare.

Jeszcze dzisiaj Chrystus wciąż cierpi
męki na swoim ciele, którym jest Kościół!
Jak wiele owoców nawrócenia wydaje
wciąż Jego Męka! Wobec „*wykonano się*”
Jezusa i błogosławionego Tytusa, zadaj-
my sobie szczerze pytanie: *a ja gdzie je-
stem? Co robię z moim życiem? Czy ziar-
no we mnie umiera, aby wydać plon?*

o. Gabriele Pedicino o.s.a.

Oficjalnie o Medziugorju

Wierni mogą oficjalnie odwiedzać Medziugorje

*Od czerwca 1996 r. wiele środków
masowego przekazu na całym świecie
informowało, że Watykan zabronił piel-
grzymowania do Medziugorja. Rzecznik
prasowy Stolicy Apostolskiej Joaquin
Navarro-Valls od razu temu zaprzeczył.
Ponieważ jednak w dalszym ciągu pozos-
tały wątpliwości, co do stanowiska Wa-
tykanu względem Medziugorja rzecznik
prasowy wypowiedział się ponownie. Je-
go wystąpienie cytujemy w całości.*

Catholic News Service

„*O ile Watykan nigdy nie powiedział
katolikom, że nie mogą pojechać do Me-
dziugorja, to powiedział biskupom, że ich
parafie i diecezje nie mogą organizować
oficjalnych pielgrzymek do miejsc do-
mniemanych objawień Maryjnych*” – wy-
jaśnił rzecznik prasowy Watykanu.

„*Nie można powiedzieć ludziom, że nie
mogą tam pojechać dopóki nie zostanie
udowodnione, że objawienia są fałszywe.
Tego jeszcze nie udowodniono, każdy,
więc może tam pojechać jeżeli chce*” – po-
wiedział w wypowiedzi dla Katolickiej
Agencji Informacyjnej (Catholic News
Service) 21. sierpnia rzecznik prasowy Jo-
aquin Navarro-Valls.

Dodał również, że: „*jeżeli katolik w do-
brej wierze gdzieś się udaje to ma prawo
do opieki duszpasterskiej. Kościół więc
nie zabrania kapłanom uczestnictwa
w wyjazdach do Medziugorja w Bośni
i Hercegowinie organizowanych przez
osoby świeckie, w taki sam sposób jak nie
zabroniłby uczestnictwa w wyjeździe gru-
py katolików, którzy chcą pojechać do Re-
publiki Południowej Afryki*”.

Navarro-Valls potwierdził, że: „*nic się zmieniło względem stanowiska Watykanu na temat Medziugorja*”.

W pierwszych dniach czerwca jedna z gazet francuskich zamieściła fragmenty listu o pielgrzymowaniu do Medziugorja, który napisał sekretarz Kongregacji Nauki Wiary w odpowiedzi na pytanie zadane przez jednego z francuskich biskupów.

List arcybiskupa Tarcisia Bertone z Kongregacji Nauki Wiary przytacza komunikat Konferencji Episkopatu byłej Jugosławii z 1991r., w którym powiedzieli, że: „*na podstawie dotychczasowych badań »nie jest możliwe stwierdzenie objawień o charakterze nadprzyrodzonym«. Jednakże*” – powiedzieli biskupi, a arcybiskup Bertone powtórzył – „*wielka liczba wiernych w Medziugorju wymaga uwagi i opieki duszpasterskiej ze strony Kościoła*”.

Po przytoczeniu komunikatu z 1991 r. arcybiskup Bertone napisał: „*Z tego co zostało napisane wynika, że oficjalne pielgrzymki do Medziugorja, pojmowanego jako miejsca wiarygodnych objawień Maryjnych nie mogą być organizowane ani w parafiach ani w diecezjach dlatego, że byłoby to niezgodne z tym co powiedzieli biskupi byłej Jugosławii we wspomnianym komunikacie*”.

Navarro-Valls powiedział: „*Jeżeli ktoś czyta to, co napisał arcybiskup Bertone, mógłby pomyśleć, że od teraz, jak i w przyszłości, wszystko zostało zabronione, że katolicy nie mają możliwości by udać się do Medziugorja*”. W istocie „*nic się nie zmieniło, nic nowego nie powiedziano. Problem polega na tym, że jeżeli systematycznie organizowane są pielgrzymki z biskupem i Kościołem, wtedy kanonicznie uznawane są wydarzenia medziugorskie – które Kościół jeszcze bada. Co innego, jeśli wierni jadą w grupie i towarzyszy im kapłan do sprawowania sakramentów (np. spowiedzi św.)*”.

Navarro-Valls powiedział, że: „*wyjaśnienia to wszystko, dlatego że jest mu smutno, iż to, co powiedział arcybiskup Bertone mogło być zrozumiane w zbyt wąskim zakresie. Czy Kościół albo Watykan powiedział »nie« Medziugorju? Nie*”.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany 2 luty 2010 r.

02.02.2010 r. Mirjana miała comiesięczne objawienie w Neapolu (Włochy), oto-

czona przez ponad 15 000 osób, w tym 80 kapłanów. Z całego regionu napływali ludzie, wierzący jak też niewierzący i mimo to, że zbierali się już od 6.00 rano, panowała wielka cisza, rzecz zdumiewająca u neapolitańczyków! Podczas objawienia zrobiła się nadzwyczajna cisza i wielu z nich świadczyło, że zostało wstrząśniętych przez namacalną łaskę. Na zakończenie objawienia Mirjana przekazała następujące orędzie: „*Drogie dzieci, z macierzyńską miłością wzywam was dzisiaj, abyście byli światłem wskazującym drogę dla wszystkich dusz błądzących w mroku nie znając miłości Bożej. Abyście mogli najmocniej, jak to jest możliwe, oświecić i pociągnąć, jak największą liczbę dusz, nie pozwalając, aby fałsz, który wychodzi z waszych ust zagłuszał wasze sumienia. Bądźcie doskonali! Ja was prowadzę macierzyńską ręką, ręką miłości. Dziękuję wam*”.



18 stycznia 2010 r. Ojciec Święty Benedykt XVI mianował nowym arcybiskupem Malines-Brukseli i prymasem Belgii 69-letniego **bp. André-Mutien Léonarda**, dotychczasowego ordynariusza diecezji Namur.

Zastąpi on kard. Godfrieda Danneelsa. Abp Léonard wielokrotnie odwiedzał sanktuarium w Medziugorju i pozytywnie się o nim wyrażał.

W 2000 r. w wywiadzie dla śp. o. Slavko Barbaricia powiedział między innymi: **Z Medziugorjem zetknąłem się przez moich studentów**. Byłem rektorem seminarium St. Paul w Louvain la Neuve w 1982 i 1983 roku. Niektórzy z moich studentów przyjeżdżali tutaj. To było na samym początku objawień...

Kilka razy opowiadali mi o tym, więc w 1984 r. sam przyjechałem i zobaczyłem. Czworo kapłanów z naszego seminarium przyjechało do Medziugorja w czerwcu 1984 r. Muszę przyznać, że to, co zobaczyłem wtedy tutaj w kościele, tę pobożność, sposób odmawiania różańca, sprawowania Eucharystii, dwa razy byłem obecny na „*objawieniu*” w zakrystii – wszystko to wydało mi się bardzo pozytywne szczególnie sposób, w jaki się modlono...

Szczególnie, kiedy wykładałem na Louvain widziałem, że wśród studentów są i tacy, którzy w Medziugorju odkryli modlitwę, spowiedź, Eucharystię i post. Przypominam sobie, że czerpiąc przykład z moich studentów, którzy bywali w Medziugorju dość regularnie pościłem w piątki. Kiedy zostałem biskupem spo-

tykałem wiernych, poszczących w piątki, którzy odkryli sakramenty dzięki Medziugorju. Teraz mam trzydziestu seminarzystów, wśród których kilku odkryło swoje powołanie dzięki nawróceniu i przeżyciom duchowym właśnie tutaj. Interesują mnie takie owoce. Wiem, że wedle logiki z fałszywych tez możemy dojść do właściwych wniosków. Ale jednak fakt, że tyle dobrego dzieje się akurat dzięki Medziugorju jest pozytywnym dowodem dla niego...

Wywiad z kard. Ersilio Toninim

– Jako człowiek Kościoła składam wszystkim kobietom najserdeczniejsze życzenia w dniu ich święta, zachęcam je do wiernego wypełniania powierzonej im misji w historii ludzkości i oddaję je słodkiej opiece Maryi – słowa te wypowiedział kard. Ersilio Tonini.

– **Eminencjo, kim jest kobieta?**

– Jest istotą piękną i fascynującą, którą trzeba kochać i szanować. Ze swojej strony, kobieta powinna umieć zachować z dumą i z rozsądkiem własną, ważną rolę w historii.

– **Na czym polega ta rola kobiet?**

– Myślę, że to oczywiste: nie ogranicza się ona do reprodukcji, co byłoby redukcją kobiet do kategorii bytów nie posiadających duszy. Kobieta daje świadectwo z inteligencją i mądrością, że człowiek w historii nie jest środkiem, ale zawsze celem. Patrzenie na człowieka jako na środek do osiągnięcia czegoś jest spojrzeniem wypaczonym, jest wprost uśmierceniem ludzkiej natury.

– **Czy Maryję można uważać za najwznieślijszy przykład kobiety?**

– Z całą pewnością nim jest. Maryja jest najdoskonalszym przykładem godności osoby ludzkiej, prototypem par excellence. Nosiła Ona w swoim dziewiczym łonie Króla historii, dlatego jest Matką naszą i Boga, a także Matką Kościoła. Maryja nigdy nie buntowała się przeciwko Bożym planom, była wierną uczennicą, kobietą bezwarunkowego TAK. Swoją cierpliwością i poświęceniem pokazała, że Jej wiara była niezachwiana, nigdy nie miała żadnych wątpliwości.

– **Jakie zatem życzenia kieruje Eminencjo do kobiet?**

– Na początku proszę Maryję o opiekę nad nimi, i zawierzam je wszystkie Jej pięknym i słodkim dłoniom, a następnie zachęcam wszystkich, aby mieli wielki

szacunek dla kobiet, i to nie tylko w dniu ich święta, ale przez cały rok. Trzeba położyć kres przemocy i tragicznym incydentom, które w ostatnim czasie zasmucają nas wszystkich. Kobieta ma swoją godność, która musi być doceniana i szanowana w każdym momencie.

– *Jeszcze kilka słów o Maryi. Co sądzi Eminencja o Medziugorju?*

– Myślę, że miejsce to jest błogosławione, jest łaską od Boga. Ci, którzy tam jadą, powracają przemienieni, uformowani przez łaskę płynącą ze źródła, którym jest sam Chrystus. Skoro w Medziugorju następują tak liczne nawrócenia, co do których nie ma żadnych wątpliwości, jest to dowodem na to, że w miejscu tym działa ręka Boża. Uważam, że należy patrzeć na Medziugorje z pogodą ducha i ufnością, a jednocześnie doceniać wszystko to, co jest święte i dobre w tym miejscu.

– *Co dzieje się z tymi, którzy udają się do Medziugorja?*

– To proste, odkrywają źródło wiary i nasycają się Chrystusem za pośrednictwem Maryi. A zatem niech jadą tam z ufnością.

– *Pewien emerytowany biskup określił Medziugorje jako szatańskie oszustwo.*

– Nie chce mi się w to wierzyć. W każdym razie, jeśli nawet wyraziłby się tak z jakiegoś powodu, uważam że byłoby to niedorzeczne i przesadzone, całkowicie nie na temat. Tylko ci, którzy są ateistami nie wierzą w Maryję i w Medziugorje. To prawda, że nie mamy obowiązku wierzyć w Objawienia prywatne, ale powinniśmy je szanować.

Bruno Volpe – www.pontifex.roma.it

Cuda św. Józefa

W 1991 r. podczas wojny między Serbami, Chorwatami i muzułmanami, siły serbskie zaatakowały rejony Chorwacji, niszcząc tam wiele wsi. Ci, którzy przeżyli, uważali, że mieli szczęście, nawet jeśli zostali przeniesieni w inne miejsce. Przed wojną Lasinja (k/Karlova) liczyła około 2300 mieszkańców i posiadała oczywiście kościół katolicki. W 1995 r., gdy Chorwaci odzyskali swoje terytorium w tym regionie, w tej wsi było tylko 9 domów, które wyszły bez szwanku, na 500, które znajdowały się tam wcześniej. Kościół był całkowicie zburzony.

O. Stjepan Bradica, proboszcz tej parafii, powrócił do Lasinji, żeby odbudować tam kościół. Przez długi czas nie można było mieszkać w Lasinji, ludzie

mieszkali w okolicach i każdego dnia przychodzili, żeby odbudować swe spalone domy. Liczne miny pozostawione przez wojnę czyniły odbudowę niebezpieczną. Ponadto najbliższy most także był zniszczony i ludzie musieli przedostawać się na drugi brzeg rzeki Kupy statkiem, co sprawiało, że było jeszcze trudniej. W dniu, gdy o. Stjepan ukończył ławę fundamentową na wysokość 1 metra, uzmysłowił sobie, że tylko Bóg może mu pomóc kontynuować prace, ponieważ już nie było pieniędzy. Tego dnia, gdy przygotował się, aby wsiąść na statek, który miał go zawieźć tam, gdzie tymczasowo przebywał, odczuł potrzebę, żeby na ścianie umieścić obraz św. Józefa. Trochę się wahając powiedział do siebie: „Dobrze, mogę to zrobić jutro! Muszę się pośpieszyć, żeby zdążyć na statek!”. Ale ta wewnętrzna pobudka była taka silna, że postanowił zostać, żeby poszukać obrazu. W końcu umieścił św. Józefa na ścianie i odszedł ze spokojnym sercem.

Nawet się nie domyślał, że jego parafię miała odwiedzić ważna delegacja kościelna. W tamtych dniach, wiele zagranicznych delegacji odwiedzało zniszczone regiony w byłych strefach wojny. Dwie godziny później ktoś zadzwonił do niego: „Niech ksiądz szybko wróci, kard. Martini (emerytowany już arcybiskup Mediolanu i członek Caritasu) i nasz kard. Kuharić (arcybiskup Zagrzebia) jadą odwiedzić Lasinję!”. Natychmiast o. Stjepan wrócił na spotkanie delegacji, która miała wizytować zrujnowane obszary.

Tego samego dnia, po powrocie do Zagrzebia, kard. Kuharić znalazł list od kard. Kaspera, bpa Rottenburg-Stuttgart, który prosił go o radę. W istocie chciał on sfinansować odbudowę jakiegoś kościoła w zniszczonym regionie. Zatem kard. Kuharić przedyskutował to z kard. Martinim i zdecydował, że pieniądze pójdą do kościoła, na ścianie którego zobaczyli obraz św. Józefa! W ciągu kilku lat kard. Kasper przekazał dar w wysokości 580.000 DM i o. Stjepan mógł ukończyć kościół w 2000 r.

Kościół został poświęcony św. Antoniemu Padewskiemu i Matce Bożej Królowej Męczenników. Następnie ok. 1760 mieszkańców Lasinji mogło wrócić do swojej wioski – wielki procent w porównaniu z sąsiednimi parafiami, gdzie wróciła tylko połowa ludności. „Tu w Lasinji – mówi chętnie o. Stjepan – Bóg był wobec nas taki miłosierny i taki hojny!”.

s. Emmanuel Maillard

Echo wizyty Arcybiskupa

Bądźcie miłosierni – 1

Kontynuujemy zapowiedź o pobycie kard. Schonborna w Medziugorju Katecheza, 30.12.2009 r.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. „Na wieki wieków. Amen”.

Drodzy Bracia i Siostry zgromadzeni tutaj w kościele, w „*zółtej sali*”, w innych salach i słuchający mnie za pośrednictwem Radia! Chciałbym rozpocząć dzisiejszą katechezę o miłosierdziu od dwóch zdań, które Jezus powiedział do apostołów: „*Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*” (Łk 6, 36), a wśród ośmiu Błogosławieństw odnajdujemy następujące: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mt 5, 7).

Czym tak naprawdę jest miłosierdzie? Co ma na myśli Jezus, kiedy mówi, że musimy być miłosierni jak Ojciec? Każdego dnia zadajemy sobie to pytanie: „*Co oznacza być miłosiernym?*”. W którym momencie miłosierdzie zaczyna stawać się pobłażaniem lub niesprawiedliwością? Czy matka, która pozwala swoim dzieciom na wszystko, jest miłosierna? Miłosierdzie nie może istnieć bez sprawiedliwości! Wiąże się zatem również z pewną surowością. Św. Paweł mówi, że miłość wszystko znosi, ale równocześnie stawia bardzo wysokie wymagania. W społeczeństwie, dla dobra wspólnego, granice są przestrzegane aż do przesady: jeśli ktoś jest zbyt miłosierny, może stać się źródłem niesprawiedliwości dla innych.

Rozważmy, na przykład, problem udzielania azylu uchodźcom w Europie. Ma on fundamentalne znaczenie. W razie prawdziwego niebezpieczeństwa musimy udzielić azylu: to prawo każdego człowieka; nie wolno odsyłać ludzi do miejsc, w których grozi im śmierć. Ale czasami zdarzają się nadużycia. Nie jest łatwo znaleźć słuszne rozwiązanie pomiędzy miłosierdziem, a sprawiedliwością.

Starożytni mawiali: „Summum ius summa iniuria” („Najwyższe prawo staje się najwyższym bezprawiem”).

Spójrzmy na inny przykład: miłosierdzie w świecie pracy. Jeśli ktoś prowadzi firmę nie może być tylko miłosierny, w innym przypadku będzie bardzo szybko

zmuszony do jej zamknięcia, zostanie wyeliminowany przez bezlitosną konkurencję. Przepisy prawne zdają się faworyzować silniejszych.

Gdzie w tym świecie jest miejsce dla miłosierdzia? Jakie ma ono znaczenie w stosunkach międzyludzkich?

Musimy potwierdzać swoją ważność, musimy się bronić. Sławny filozof niemiecki Fryderyk Nietzsche powiedział: „*Miłosierdzie jest słabością*”. Mówił, że chrześcijaństwo jest religią słabych. Widział w miłosierdziu Boga Jego słabość. Miłość miłosierna była, według niego, przymiotem ludzi niższego rzędu.

To szokujące, ale przecież także dzisiaj wielu psychologów zachęca: „*Musisz nieustannie udowadniać swoją wartość, wobec swego męża, wobec swojej żony, pokazuj się, myśl także o sobie, nie tylko o innych, realizuj się!*”.

Znamy wszystkie te sformułowania ze współczesnej psychologii. Nie możemy zbyt pochopnie oceniać, że one wszystkie oznaczają brak postawy chrześcijańskiej, brak wiary. Dlatego ze szczególną uwagą musimy wsłuchiwać się w to wszystko, co Jezus powiedział nam o miłosierdziu. Z miłosierdziem wiąże się niebezpieczeństwo ponizania innych osób, traktowania ich z góry: „*ja jestem na górze, ty jesteś na dole*”, „*ja jestem miłosierny, ty zasługujesz na miłosierdzie*”. Takie zachowanie nie jest prawdziwym miłosierdziem, ono tylko wydaje się miłosierne, a tak naprawdę może być postawą skrajnie egoistyczną. Na przykład, jeśli ktoś, z miłosierdzia utrzymuje inne osoby w uzależnieniu od siebie: matka, która nie pozwala odejść swoim dzieciom od siebie i dominuje nad nimi. To chyba nie jest prawdziwe miłosierdzie!

Dalej, stajemy przed kolejnym bardzo ważnym – przynajmniej dla nas w Austrii – pytaniem: „*Czy Kościół jest miłosierny?*”. Mój współbrat, biskup Grazu Kappellari zawsze powtarza, że: „*Kościół jest potęgą miłosierdzia*”. W miejscach takich jak Medziugorje widać wyraźnie moc miłosierdzia. Wiele dzieł miłosierdzia tutaj się narodziło i rozkwitło. Kościół naprawdę jest „*potęgą miłosierdzia*”!

Z drugiej jednak strony wielu zarzuca Kościołowi brak miłosierdzia, na przykład w stosunku do rozwiedzionych, ponownie zawierających małżeństwo. Ileż razy słyszałem ten zarzut!

Zapytajmy zatem Jezusa: „Czy naprawdę to Kościołowi brakuje miłosierdzia?”. Kiedy zapytali Go dlaczego Moj-

żesz pozwolił napisać list rozwodowy, Jezus odpowiedział: „*Przez wzgląd na zartwardzialość serc waszych napisał wam to przykazanie*” (Mk 10, 4-5). To znaczy, że rozwodzicie się z waszą żoną lub z waszym mężem z powodu braku prawdziwego miłosierdzia. Czy to Kościół jest nieczuły? Myślę, że musimy zapytać się sami siebie: „*Czy my jesteśmy miłosierni?*”. Czy jest oznaką miłosierdzia dzielenie rodziny przez rozwód? Czy jest miłosierne w stosunku do dzieci, że są one dzielone pomiędzy ojca i matkę? Co zatem oznacza bycie miłosiernym? Co chciał nam przekazać Jezus przez swoje nauczanie o Ojcu Miłosiernym? W jaki sposób możemy dziś żyć tym, co Jezus nam powiedział i pokazał przez przykład swojego życia?

Chcę razem z Wami przyjrzeć się, jak Jezus żyje miłosierdziem. Gdybyśmy mieli bardzo dużo czasu moglibyśmy również zobaczyć jak żyje i jak czyni miłosierdzie „*Mater Misericordiae*”, Najświętsza Maryja.

Miłosierdzie, bez najmniejszych wątpliwości, znajduje się w samym centrum nauczania Jezusa. Na czym ono polega? W osobie Jezusa – mówi Zachariasz – przyszło do nas Boże Miłosierdzie: „*dzięki serdecznej łitości naszego Boga, z jaką nas nawiedzi z wysoka Wschodzące Słońce*”.

Czytając dosłownie, jest tam użyte słowo „*lono*” Bożego Miłosierdzia. W Starym Testamencie używano pojęć takich jak „*rahamim*”, „*reham*”, oznaczających łono macierzyńskie. Miłosierdzie Boże zostaje porównane do miłości matki do swojego dziecka.

Znamy zdanie wypowiedziane przez proroka Izajasza: „*Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, ja nie zapomnę o tobie*” (Iz 49, 15). W osobie Jezusa zostało wyrażone macierzyńskie miłosierdzie Boga.

Maryja, nawiedzając Elżbietę, mówi w „Magnificat”: „*...miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją*”. W języku hebrajskim istnieją dwa terminy dla określenia miłosierdzia: „*hesed*” i „*rahamim*”. Obydwa oznaczają Miłosierdzie Boże, ale słowo „*hesed*”, jak podkreślił w encyklice o miłosierdziu papież Jan Paweł II, znaczy „*wierność ojcowską*”, a słowo „*rahamim*” odwołuje się do pierwiastka macierzyńskiego miłosierdzia.

W jakim stosunku pozostają te dwa współlistniejące ze sobą aspekty miłosierdzia: wierność i głęboka miłość?

Jezus jest bez wątpienia wcieleniem Bożego Miłosierdzia! To miłosierdzie nie odnosi się do abstrakcyjnej ludzkości. Bóg okazał swoje miłosierdzie osobiście tobie! Boże Miłosierdzie jest skierowane do każdego z nas: do ciebie, do mnie osobiście.

Teraz krótko przyjrzymy się niektórym scenom ewangelicznym, które pomogą nam zrozumieć ten osobisty, wymagający i oczekujący na naszą odpowiedź wymiar miłosierdzia. W Ewangelii św. Łukasza (św. Łukasz jest pierwszym ewangelistą miłosierdzia) czytamy: „*Wkrótce potem Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego – jedyne go syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz!”*. Potem przystąpił, dotknął się mar; a ci, którzy je nieśli, stanęli i rzekł: „*Młodzieńcze, tobie mówię wstań!*”. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce” (Łk 7, 11-15).

Pan użalił się nad nią. Ewangelista posłużył się w tym miejscu greckim słowem „*esplanchnisthe*”: Jezus, „*do szpiku kości*” przepełniony był głębokim współczuciem dla smutku i bólu matki wdowy.

Jezus zawsze reaguje w ten sam sposób: kiedy widzi cierpienie nie odchodzi, nie jest wobec niego obojętny. Tak właśnie można opisać zachowanie Jezusa: kiedy dostrzega cierpienie, nie przechodzi obojętnie. Mamy inny przykład: „*Przyszedł do niego trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: „jeśli chcesz możesz mnie oczyścić”* – tu ewangelista jeszcze raz używa greckiego słowa „*splanchnistheis*” – „*Zdjęty łitością Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony!”*” (Mk 1, 40-41).

Widziałem w Nigerii wielu trędowatych. To było okropne. Spontaniczną reakcją na ich widok była chęć ucieczki. To był prawdziwy horror patrzeć na nich.

Kolejny przykład: przy drodze z Jerycha do Jerozolimy dwaj ślepcy wzywają pomocy Jezusa, głośno wykrzykując swoje prośby. I znów ewangelista mówi, że: „*Jezus zdjęty łitością*” – *esplanchnisthe* – „*dotknął ich oczu, a natychmiast przerzeli*” (Mt 20, 29-34).

Przy pierwszym spotkaniu z miłosierdziem Jezusa widzimy zatem, że jest ono prostym współodczuwaniem cierpienia innych osób. Kim są te osoby? Wdowa, która traci swojego jedyne go syna, a wraz z nim wszystko co posiadała, wy-

pchnięty poza margines trędowaty oraz dwaj ślepcy, którzy swoim krzykiem męczyli osoby zdrowe.

Czym jest to głębokie uczucie, które budzi się w Jezusie? Myślę, że wiele dzieł miłosierdzia narodziło się w Kościele w ten sam sposób. Matka Teresa, która nie mogła znieść widoku ludzi, umierających na ulicy; Matka Elwira, tutaj w Medziugorju, która nie mogła patrzeć beczynnym na młodych narkomanów, niszczących swoje życie narkotykami.

Czym jest to głębokie uczucie, które nazywamy współczuciem? Stawiam przed wami pytanie: czy jest to postawa zwyczajnie ludzka czy ponadnaturalna? Czy jej źródła są uniwersalne dla wszystkich ludzi, czy też wywodzi się z Objawienia Jezusa? Według Nietzschego, znanego filozofa, już tu dziś cytowanego, współczucie stanowi wynalazek chrześcijaństwa.

Czym jest prośba o dokonanie eutanazji? Okazaniem miłosierdzia osobie, która bardzo cierpi, położeniem kresu jej bólowi? Czy na tym polega miłosierdzie między ludźmi? Dziś trisomie dwudziestego pierwszego chromosomu, czyli zespół Downa, można zdiagnozować przed urodzeniem dziecka, w łonie matki. W związku z tym rodzi się coraz mniej dzieci z tym schorzeniem, obecnie dwie trzecie z nich ginie wcześniej. To dramatyczna sytuacja. Kiedyś gdy odwiedziłem dom, w którym przebywali niepełnosprawni, jego dyrektor powiedział mi: „*Eminencja nie zobaczy już więcej dzieci z zespołem Downa, gdyż zostaną zamordowane przez aborcje w łonie matek. Dziś stanowi to już praktykę*”.

Takim pojęciem miłosierdzia posługują się ci, którzy za jego pomocą usprawiedliwiają eutanazję (byliśmy świadkami strasznej debaty publicznej we Włoszech w sprawie Eulany). Przyjacieli lekarz opowiadał mi: Czasami przychodzą do mnie wnuki i proszą: „*Doktorze, nasza babcia bardzo cierpi. Pan mógłby skrócić jej cierpienia jednym malutkim zastrzykiem...*”. Doktor w takich sytuacjach odpowiada: „*Zabijcie waszą babcię sami!*” i natychmiast widać, czym tak naprawdę jest eutanazja. Także aborcja jest zabójstwem!

Czym jest miłosierdzie? Miłosierdzie Jezusa w stosunku do każdego rodzaju potrzebujących, na pewno zawiera w sobie element ludzki, pewien fundament naturalny. W miłosierdziu Jezusa odnajdujemy aspekt związany z emocjami, ale jest także drugi element, nazywamy go woluntatywnym.

Kiedy święty Franciszek obejmował trędowatego, chcąc naśladować Chrystusa,

musiał przewyciężyć w sobie wewnętrzna niechęć. Co się zdarzyło? Święty Franciszek dostrzegł nie tylko chorobę, która odrzuca, ale przede wszystkim dojrzał cierpiącego człowieka, brata obdarzonego własnym ciałem i własną duszą, człowieka, któremu Jezus współczuje. Współczucie oznacza odczuwanie bólu innej osoby, widzenie jej jako „*drugiego siebie*” i dostrzeganie w „*innym*” najbliższego.

Jezus pokazał nam jak dostrzegać w innym siebie w złotej zasadzie postępowania: „*Wszystko, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie!*” (Mt 7, 12). (cdn)

Pobratymstwo

Niech ten czas

To wezwanie Matki Bożej jest w szczególności skierowane do nas, członków braterstwa modlitwy „*Nawiedzenie*”, gdyż obiecaliśmy czynić wszystko, co Ona nam mówi. Aby ziarno wiary wzrastało w naszych sercach potrzebujemy osobistej modlitwy. Ponieważ każdy z nas osobiście decyduje o wierze i o miłości w głębi swego serca.

Każdy człowiek musi rozpocząć osobistą szkołę modlitwy sercem. Ileż to razy byliśmy źle usposobieni do modlitwy! Często myślimy, że modlitwa jest liczeniem i składaniem Panu Bogu własnych przyrzeczeń, potrzeb i tak dalej. W swym liście do Rzymian św. Paweł pisze: „*Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami*” (8,26).

Św. Augustyn uczy nas: „*Bóg wsłuchuje się w twoje serce*”. Modlitwa rodzi się w naszych sercach. Stąd wylewa się w serce Boga. Bez tego daru człowiek nie może się modlić. Modlitwa nie jest modlitwą, o ile nie wypływa z serca. Już od dwudziestu ośmiu lat i siedmiu miesięcy Królowa Pokoju uczy nas modlitwy. Wiele osób z sercami z kamienia, ze zranionymi sercami, odkryło modlitwę w Medziugorju. Uznały one piękno modlitwy, która jest darem i zawsze jest łaskawie wysłuchiwana, ponieważ jest w harmonii z wolą Bożą. Dlatego ważnym jest jeszcze raz podkreślić, że koniecznym jest stale uczyć się, jak się modlić.

Modlitwa nie jest naszym monologiem ani też potokiem słów i modlitw, które jest zwykłym wyliczaniem. Jezus

porównuje taką modlitwę z modlitwą pogańską (Mt 6,7). Modlitwa musi być naszym miejscem schronienia u Boga. To znaczy, że mamy być w Jego pobliżu. Nie zawsze jest to łatwe i proste. Dlatego też uczniowie zapytali swego Nauczyciela: „*Panie, naucz nas modlić się*” (Łk 11,1).

Muszę więc codziennie podejmować decyzję i poświęcać określoną ilość czasu na modlitwę rodzinną, jak również na osobistą modlitwę w ciszy serca, w małym pokoiku, w kaplicy, w kościele. Tylko człowiek modlący się zna Boga. Tylko człowiek modlący się zna ludzi. Człowiek bez modlitwy stwarza konflikty w życiu codziennym i pracy.

Słynny teolog i kardynał W. Kasper powiedział: „*Modlitwa jest rzeczywistością aktem wiary, którą wyznajemy podczas modlitwy. Człowiek wierzący podejmuje decyzję, aby się modlić*”.

Z tego powodu w pełni rozumiemy Matkę Bożą, która wzywa nas do dawania świadectwa o naszej wierze, gdyż jest to coś, co dzieje się spontanicznie u modlącego się człowieka. Rodzina, która odnawia swoją modlitwę i trwa w niej, w tym samym czasie wzrasta w wierze, którą poświadcza i w miłości, którą żyje. Człowiek modlący się sercem jest człowiekiem szczęśliwym. Jest on błogosławiony i zawsze ma coś do dawania. Ma on upodobanie w innych, a każdy go lubi i każdy go potrzebuje.

Dlatego wróćmy do modlitwy z wielką wdzięcznością. Nie ma żadnej innej drogi dla nas, dla Kościoła, dla całego świata.

W tym miesiącu będziemy się modlić: – za biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, aby mogli być dla wszystkich ludzi znakiem modlitwy i żywej wiary płynącej z modlitwy. Za nowe powołania do stanu duchownego i odnowę duchową Kościoła; – **za naszą wspólnotę modlitewną,** abyśmy mogli wykonać nasze śluby odpowiadając naszym życiem na wezwanie Królowej Pokoju. Aby ci, którzy odłączyli się od nas mogli powrócić, aby śpiący mogli się obudzić, aby wszyscy, którzy odpowiedzieli mogli wytrwać. Za urodzajność naszego tegorocznego zjazdu; – **za wszystkich, którzy polecili się naszym modlitwom.** Szczególnie za wszystkich chorych i pokrzywdzonych, aby Królowa Pokoju ich pocieszyła, wzmocniła i uleczyła. Aby cały świat mógł dojść do poznania, iż Królowa Pokoju jest wśród nas, i aby wszyscy ludzie przyjęli i żyli Jej orędziami.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje
z o. T. Ivancicem.
Konferencja 1cd
– piątek, 11.09.09 r.

Wiara praktyczna – 4

Podsumujmy wcześniejsze rozważania: w tych dniach będę przedstawiał zasadniczą wiedzę dotyczącą hagioterapii i ewangelizacji, i to w sposób teoretyczny i praktyczny, tak byście przekonali się sami czy pragniecie głębiej studiować jedno i drugie. Wtedy musicie mnie zaprosić, abyśmy przez 5 dni przygotowali całonocny kurs o hagioterapii (rozlegają się oklaski). Zbyt wcześnie bijecie brawo.

Trzeba się tego uczyć. Trzeba zdać egzamin pisemny i ustny. Trzeba mieć doświadczenie wiary. Trzeba mieć jakąkolwiek wiedzę teologiczną i filozoficzną. Skończyć przynajmniej 3-letni świecki instytut, lub studiować teologię. Wtedy możecie stać się oficjalnym hagioasystentem, tak by ludzie przychodzili do was, byście mogli ich leczyć.

Wracając do tematu, dla naszego wegetatywnego (fizycznego) leczenia mamy medycynę, dla psychicznego mamy medycynę, dla duszy duchowej nie mamy. Hagioterapia jest więc próbą, by urzeczywistniła się, by powstała ta trzecia, brakująca gałąź medycyny. Zauważcie, że 70% naszych chorób ma przyczynę duchową. Ze 100 chorób, 70 mogą wyleczyć lecząc ducha, duchową duszę człowieka. Dr Lipton, badacz genetyki, w swojej książce „*Biologia Wiary*” mówi, że efekt *placebo* działa w 60% przypadków. Ten efekt *placebo* oznacza że, wierzymy w lek i ta wiara leczy, a nie lekarstwo.

Dr. Lipton mówi, że nie powinien był tego napisać w swoim artykule, ponieważ napadły na niego firmy farmaceutyczne. Jeżeli ludzie słyszą, że mogą dzięki swojej wierze uzyskać zdrowie, tak jak w tych 60% przypadków wyleczyć się, wtedy firmy farmaceutyczne tracą zyski i pieniądze, a one zarabiają dzisiaj najwięcej zaraz po przemyśle zbrojeniowym. Zaraz po broń najlepiej sprzedają się leki. Dlatego jest coraz więcej książek, które mówią, że farmacja i leki trują nas a nie leczą.

Mówi się, że AIDS, świnka i ptasia grypa zostały wyprodukowane w labora-

toriach. Został wytworzony wirus po to, aby firmy farmaceutyczne mogły mieć swoje zyski. W ostatnich dniach słyszałem wiadomość, że w Słowenii około 160 osób zachorowało na świnkę. Ich ministerstwo musiało kupić 4,5 miliona szczepionek, a w całym kraju jest tylko 2 miliony mieszkańców. My nawet nie przypuszczamy jak mogą nas oszukiwać media, polityka, system zdrowotny itd. Jeżeli nie jesteście roztropni, będą was prowdzić jak owce na rzeź.

Spróbujmy przejść do zagadnienia czym (kim) jest człowiek, ludzka duchowna dusza. Przez całe lata męczyłem się, by odkryć, co by to mogło być. Znalazłem jedynie odpowiedź u niektórych filozofów: jak Maks Scheller, czy filozof i teolog katolicki Horyt zajmujących się tzw. filozoficzną antropologią. Jest powiedziane o tym bardzo powierzchownie, co by to mogło być. Ogólnie brakuje nam na ten temat wiedzy. Interesujące jest to, co Freud powiedział, że jest to podświadomość i nieświadomość.

Długo myślałem dlaczego wyróżnił podświadomość, nieświadomość? Dlaczego zastanawiał się, czym jest podświadomość w człowieku? Dlaczego mówił, że tam właśnie są niejako ukryte ludzkie dążenia, pragnienia. Ta podświadomość, nieświadomość to jest wymiar duchowy. Istotą ducha jest świadomość a nie podświadomość i nieświadomość. Istnieje racjonalna duchowa świadomość, ale jest też podświadomość. Frankl powiedział, że to nie podświadomość i świadomość, ale Duch jest w nas.

Wbrew temu co powiedział Freud, że w podświadomości są ukryte, niejako wciśnięte, nasze emocje, Frankl powiedział: nie, tam jest Bóg. Bóg jest w naszej podświadomości i wtedy cała rzecz zaczyna wyglądać inaczej. Dlaczego Jung, neuropsychiatra twierdzi, że jego pacjenci w średnim wieku ok. 35-45 lat nie mogli wyzdrowieć, dopóki nie powrócili do wiary dzieciństwa? U nas były rozwieszane plakaty UNICEF-u, na których pisało: *Matki rozmawiajcie ze swoimi dziećmi, niemowlętami. Wasze dziecko, niemowlę rozumie wszystko, bo niemowlę rozumie sercem.* A zatem UNICEF oficjalnie podkreśla, że dziecko od momentu poczęcia rozumie wszystko to, co matka mówi. Jest to poznanie intuicyjne i tak jak wy widzicie światło kiedy zabyłśnie, tak również dziecko rozumie każde słowo matki. Dziecko nie rozumie słowa, ale rozumie zawartość duchową tego słowa.

Wtedy neuropsychiatrzy podkreślili, że człowiek w mózgu ma taki moduł „**BÓG**”. Ktoś inny mówi: kropka „**BÓG**”. Nasz mózg ma funkcję, która odnosi się do istnienia Boga. Dziecko w momencie poczęcia wie o Bogu. Badania wykazują, że dzieci są nieszczęśliwe, jeżeli rodzą się w ateistycznej rodzinie. Jeśli ojciec i matka nie modlą się, dziecko boi się wtedy takich rodziców, ponieważ ich moralność jest chwiejna, może zechcą dokonać aborcji, zabić dziecko. Dziecko najszczęśliwsze jest wtedy, kiedy ma rodziców, którzy się modlą. Wtedy, kiedy dziecko głośno płacze należy spokojnie odmawiać „*Ojcie Nasz*”, a przestanie płakać.

Podczas rekolekcji w Watykanie, jednemu oficerowi Gwardii Szwajcarskiej, polakowi, ożenionemu z Włoszką, powiedziałem, że kiedy dzieci najgłośniej płaczą należy mówić do niego *Ojcie Nasz*. Odpowiedział mi, że to nie jest prawdą. Po zakończonych rekolekcjach, kiedy wyjeżdżałem z Watykanu, on biegł za mną wołając: *profesorze, profesorze, proszę zaczekać? Co się stało – zapytałem? Niech Ksiądz posłucha co mi się wczoraj wieczorem przydarzyło. Kiedy powróciłem z rekolekcji i przyszedłem do domu, moja 3 miesięczna córka strasznie płakała. Była cała czerwona od płaczu. Wtedy pomyślałem, sprawdzę czy Ksiądz ma rację. Wtedy spokojnie, medytacyjnie odmówiłem nad córką Ojcie Nasz. Kiedy mała to usłyszała przestała płakać zadziwiona. Wyciągnęła ręce i zaczęła ruszać rączkami, uśmiechać się jakby chciała powiedzieć: mój Tato rozumie mój język.*

Mogłem w to uwierzyć, gdyż dziecko od momentu poczęcia wie, że istnieje Bóg. Współczesne nauki: biologia, psychologia, nauki medyczne, psychiatria pokazują, że ateizm nie może istnieć. Ateizm jest chorobą i tę chorobę trzeba leczyć, ponieważ każdy człowiek nawet ateista wierzy, że Bóg istnieje. Ateista nie mógł by powiedzieć, że nie wierzy w Boga, gdyby nie znał Boga. On tylko nie chce wierzyć w tego Boga, którego my mu przedstawiamy. Każdy człowiek jest świadom Boga, nie można uciec od Boga. Złoczyńca, przestępca wie, że istnieje Bóg, skorumpowany polityk też wie, że Bóg istnieje. I Ty wiesz, że Bóg istnieje.

Bóg jest samym dobrem. Filozofia mówi: *Bóg jest dobrocią, miłością i prawdą.* Bóg nikogo nie spycha do piekła. Bóg nikogo nie karze, nie ma na to czasu. Ciebie karze twój **grzech**. Kiedy tylko źle pomyślisz w swoim mózgu, niszczysz komórki swoje-

go mózgu i każdy twój grzech ciebie niszczy, tak mówi neuropsychiatria.

Wobec tego jedno jest jasne, że Bóg pragnie tylko Twojego zbawienia, abyś był szczęśliwy, abyś wyzdrowiał. Bóg ciebie tylko kocha. Czy wiecie co jest istotą wiary chrześcijańskiej? To, że wierzysz, że Bóg Cię kocha. Ponieważ jeżeli, ktoś wierzy, że Bóg go kocha na pewno jest zbawiony.

Teraz jeszcze tylko jedno pytanie: czy jest ktoś między nami, kto wierzy, że Bóg go kocha? Z jednej strony podnosisz rękę, mówisz: *wierzę*; a z drugiej strony w duchu mówisz: *kto wie gdzie jest Bóg?* Dlatego nie bądźcie naiwni. Wiara nie jest czymś powierzchownym, lecz jest głęboką pewnością: **On jest po mojej stronie.** Spróbujcie wy, którzy macie więcej niż 60 lat zadać sobie pytanie: *jesteś grzesznikiem czy jesteś świętym?* Wszyscy chrześcijanie są fałszywi i odpowiadają: jestem grzesznikiem. Kiedy pytam starszych ludzi: wyspowiadaliście się ze swoich grzechów? Odpowiadają: tak, że 100 razy i żałowałem za grzechy. To jak możecie powiedzieć, że jesteście grzeszni? 100 razy zbrudziłem swoje ręce, a kiedy je umyłem, kłamałbym gdybym powiedział, że są brudne. Wszyscy boimy się Boga, boimy się śmierci, nikt nie potrafi podejść do Niego, aby Go objąć, przytulić, a przecież Bóg jest samą Miłością, samą delikatnością. On rozplacze się kiedy widzi ludzką niedolę. Jezus płacze nad Jerozolimą, płacze, że Jego przyjaciel Łazarz jest w grobie, płacze gdy widzi zapłakaną Martę i Marię. (cdn)

Serwis Rodzinny

Byłem w więzieniu i przyszedł do Mnie

Przed laty odwiedzałem Zakłady Karne ze szkaplerzami, aby Maryja w tym znaku chroniła Braci żyjących w odosobnieniu przed czyhającym złem. Zatrzymała mnie w tej misji niemoc finansowa. ZK są miejscami, które powinniśmy omijać z daleka, ale tam żyją Bracia, gdzie niby „mocniejszy” zawłaszcza godność ludzką niby „słabszego” zaliczając go do niższej kategorii człowieczeństwa.

Pan Bóg nikogo nie osądza kategoriami i obojętnie kim dzisiaj jesteśmy, będziemy osądzeni jako stworzenia, które w oczach Bożych mają jednakowe prawa. Trzeba wielkiego wsparcia modli-

twego, aby im wszystkim pomóc, bez żadnego wyjątku. Nie ma równych i równiejszych w oczach Bożych.

Bóg powołał nas na te czasy obojętnie jak wielkimi staliśmy się grzesznikami. Nie jestem ani prezydentem, ani premierem, ani znaczącym człowiekiem w tym świecie biznesu i korupcji, ale dałem się skorumpować Bogu, Który okazał mi Miłosierdzie, dając łaskę nawrócenia. Będziemy w tym świecie funkcjonować tak długo, aż nadejdzie godzina zero, kiedy już na zawsze zamkniemy oczy. Tylko do Sędziego Sprawiedliwego, jakim jest Bóg będzie zależała ocena naszego postępowania. Łamanie przykazań Bożych stało się nieszczęściem dla dzieci Bożych, a sakramenty Chrztu, Bierzmowania, Małżeństwa i inne, stały się czekami bez pokrycia, a człowiek stał się bankrutem wiary, upadku duchowego. Żyjemy w trudnych czasach, które sobie zafundowaliśmy, a każdy z nas w większy, czy mniejszy sposób brał udział w jego budowie.

To nie Bóg jest sprawcą tego zła, ale człowiek, który wyrzuca Boga ze swego życia, walczy z Krzyżem, na którym otrzymał szansę zbawienia. Jezus Chrystus nie pytał się mnie o zgodę, czy ma wziąć moją grzeszność i choć upadał pod jej ciężarem to zaniósł mnie na Golgotę. Zostałem w łonie matki rodzicielki stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Z Bożego dziecka z czasem stałem się karykaturą chrześcijanina, ale kiedy odzyskałem rozum Boży, zapłakałem nad swoim niecnym przeszłym życiem. Teraz w Świetle wszystko jest inne, bardziej zrozumiałe. Rozpoznaję sens swojego życia i staram się wypełnić wolę Bożą. Każdy z nas otrzymuje wielkie łaski od Boga, ale bezmyślnie trwonimy te skarby zadowalając się przeciętnością. Z galernika nie ma robotnika, ale możemy to zmienić jeżeli Bogu powiemy wyraźne TAK.

Nie stój z założonymi rękoma, ale daj siebie Bogu. Każdy z nas potrzebny jest Bogu i Maryi, aby zbawiać świat. Możemy być nowym pokoleniem, które może zasiać dobro na tym świecie, które w ostateczności pokona zło, któremu na imię szatan. Dlatego z Krzeptówek wypłynęła Wielka Nowenna Fatimska od 2009 do 2017 r. wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi, abyśmy z godnością mogli wyczekiwać 100 lecia objawień Fatimskich. Wielu odpowiedziało na ten apel, ale wielu wyczekuje niewiadomo czemu, na „*odpowiedni czas*”. Wielka Godzina wybija, a Bóg daje znaki. Naj-

pierw odwołał s. Łucję, potem Ojca Świętego Jana Pawła II i przywołał nas do pracy na rzecz Kościoła. Teraz mamy sobie radzić sami. Pytajmy Boga którą mamy iść. Obyśmy nie byli zaskoczeni interwencją z Wysoka, o której mówił Jan Paweł II.

Przyglądałem się swoim wnuczkom od urodzenia i przypatrywałem się ich życiu. W żadnym nie zauważyłem agresji, nie zauważyłem nienawiści do drugiego człowieka, ani nie widziałem żadnego narzędzia zbrodni w ich rękach. To postawa rodziców w wychowaniu potomstwa przynosi, albo dobre, albo zgniłe owoce. Każdy z nas musi zadać sobie pytanie, jak wywiązał się z misji bycia rodzicem. Odpowiemy za to przed samym Bogiem.

Wracam teraz do posługi szkaplerznej w Zakładach Karnych. Organizuję pielgrzymki do Obór, aby potrzebujący pomocy Bożej bracia i siostry, mogli korzystać z szaty Maryi. Opiekun pielgrzymów o. Piotr mówił często przed nabożeństwem przyjęcia szkaplerza, że niektórzy mają wyobraźnię Miłosierdzia Bożego zanosząc je do ZK. Zapadały mi w serce te słowa, ale nie mogłem rozpocząć tej posługi z różnych względów. Potem z Redakcji *Echa Medziugorja* dostałem listy od więźniów, które Redakcja otrzymywała z różnych więzień Polski. Wytypowana została nasza grupa, aby zajęła się tą korespondencją. Bronilem się przed tym wyzwaniem, ale pielgrzymi konińscy zaczęli mi ofiarowywać szkaplerze dla tych Braci. Z trzech stron zostałem „*zaatakowany*” i od tej pory rozumiałem, że to Maryja wzywa mnie do tego dzieła.

12 grudnia wybraliśmy się – dwóch Tadeuszów, na Wieczernik sobotni z Koina do Obór. Wstąpiliśmy do naszej kurii i dostaliśmy błogosławieństwo biskupa seniora ks. Bronisława Dębowskiego, który przed laty miał do czynienia z ZK. Tak wyposażeni dojechaliśmy do Obór. Ojciec Piotr zadbał o powodzenie naszej misji zanosząc modlitwy, aby nasza posługa szkaplerzna do Sztumu następnego dnia przyniosła owoce. Pozwolił mi dać świadectwo nawrócenia, mocy szkaplerza i nawiedzin ZK w przeszłości.

Zwróciłem się z prośbą, aby pielgrzymi uczestniczący w tym dniu w wieczerniku ofiarowali szkaplerze dla tych nieszczęsnych Braci. Aż 180 ich otrzymaliśmy, co przerosło nasze oczekiwanie i zdałem sobie sprawę, że to dzieło Maryi. Nie był im obojętny los drugiego człowieka wyczekującego Bożej pomocy. Obiecałem im jedno Zdrowaś od przyjmującego szka-

plerz. Następnego dnia wyjechaliśmy z Obór do Sztumu i aż 59 osób przyjęło ten dar Maryi, ku zaskoczeniu ogółu.

9 stycznia wyjechaliśmy z następną posługą tym razem do ZK w Czarnym na zaproszenie kapelana miejsca. To była bardzo trudna misja, a warunki jazdy były okropne. Przez całą noc padał śnieg, wiatr tworzył małe zasy przed nami i uciekaliśmy przed goniącymi nas śnieżycami. Jechaliśmy z Maryją wioząc Jej znak, szkaplerz dla Braci, którzy wyczekiwali Jej posłańców. Nie mogliśmy ich zawieść, a modlitwy wstawiennicze ludzi dobrej woli przecierały nam szlak podróży. Kogo miałem na komórcę tego powiadomiłem nie bacząc na konsekwencje tej prośby.

Choć z opóźnieniem, ale dotarliśmy przed najważniejszą częścią naszej misji. O 16.00 była Msza święta, moje świadectwo nawrócenia, moc szkaplerza, a potem jego przyjęcie. Radość zapanowała w naszych sercach, że nie zawiedliśmy, pomimo tylu trudności w czasie podróży. Na tym sobotnim spotkaniu wszyscy przyjęli szkaplerz.

Przez całą noc padał śnieg, który sięgał parapetów okien, ale mieszkaliśmy w hotelu ZK i nie było większych problemów w niedzielę z ponownym przekroczeniem bramy więziennej. Zdarzyło się również parę przeszkód, które przygotował dla nas szatan, jednak Maryja przeprowadziła nas bezpiecznie.

O 10.00 była pierwsza Msza święta, o 11.30 druga, a potem podobny scenariusz jak poprzedniego dnia. Następni Bracia przyjęli szkaplerz i będą przez niego chronieni. Od tego momentu szata Maryi otuliła ich szyję, dając im nadzieję na lepsze jutro. Teraz od nich zależy, jak skorzystają z tej łaski. Z pewnością był to moment, kiedy mogli doświadczyć Jej miłości w tym znaku. Można zapytać: *czy dorosli do przyjęcia szkaplerza?* Może i nie, ale oni mieli tą jedyną szansę, aby skorzystać z tego sakramentalia.

„Jesteście skazani, ale nie potępieni” – mówił Jan Paweł II w więzieniu w Płocku. Maryja w znaku szkaplerza jest przy swoich dzieciach i daje im nadzieję.

Tak zakończyła się nasza misja w Czarnym i wróciliśmy do naszych domów. Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam szansę wypełnienia Jego woli. Trudnej, ale radosnej. To było „szaleństwo” ku chwale Boga. Mogliśmy powiedzieć NIE i byłibyśmy usprawiedliwieni, ale tam wyczekiwali na spotkanie z Maryją, która nie zawodzi.

Podziękowania pragnę złożyć oo. Kar-melitom, których ciepło i wrażliwość serc

pozwoiliła nam wypełnić i wypełniać przysłałą misję. Gorące podziękowania składamy również ofiarodawcom szkaplerzy, którym nieobojętny był los Braci żyjących za kratami. Już na zawsze związane zostały dusze ofiarodawców i przyjmujących szkaplerz. Żadna dusza nie może być nam obojętna. Podziękowania kieruję do mego współbrata Tadeusza, który zadziwia mnie swoją odważną służbą Bogu i Maryi.

**Tadeusz z Konina
na zawsze syn marnotrawny**

Nie bójmy się śmierci to część życia – 6

Kapłan

Znajomość z Joanną rozpoczęła się na kilka lat przed Jej śmiercią. Jej początek był bardzo oryginalny, a może nawet trochę zabawny. Zadzwoiłam właściwie do mojej koleżanki, a słuchawkę odebrała Joanna. Koleżanki nie było w domu. Nie zakończyłyśmy rozmowy, tylko zaczęłyśmy mówić o Bogu i w ogóle o sprawach „nadprzyrodzonych”. Słowem, nie była to rozmowa „na telefon” z człowiekiem, którego się nie znało, ani nawet nie widziało na oczy! Poczulałam się niezręcznie i nie potrafiłam wyjaśnić, skąd wzięło się u mnie zainicjowanie takiej rozmowy. Koleżanka później zapytała mnie o czym rozmawiałam z Joanną, bo była taka poruszona i radosna, po tej naszej rozmowie...

Tak trwała ta nasza znajomość „przez telefon”, aż do momentu, gdy zostałam zaproszona do chorej Joanny. Dowiedziałam się wtedy, że ma zaawansowane stadium raka. Rozmawiałyśmy między innymi o „trudnych sprawach”, które Ją tak interesowały. Potem domyśliłam, że byłam pierwszą osobą, która mówiła do Niej tak bezpośrednio o hospicjum, o odchodzeniu. Kiedy wychodziłam od Niej była szczęśliwa, ale potem dowiedziałam się, że płakała! Było mi bardzo przykro. Nie chciałam, sprawić Jej bólu. Nie wiedziałam jak się zachować i co o tym myśleć. Zrozumiałam, że po naszej rozmowie „pospadały” z Niej wszystkie maski, zwały się „mury” tak skrzętnie budowane przez Nią i Jej bliskich. Wiem, że tęskniła, aby się od tego wszystkiego uwolnić, a gdy się to stało oplakała to, co znała i za czym chowała się w trudnych momentach. Od tego czasu byłam dla Niej kimś, do kogo zwraca się w „trudnych” sprawach. A więc pełne zaufanie.

I właśnie o takim jednym momencie chcę opowiedzieć.

Pewnego ranka zaskoczył mnie telefon. Usłyszałam, że Joanna od świtu w straszliwych mękach psychicznych prosi, **żąda** spotkania ze mną. Rodzina nieufnie odnosiła się do mnie, bojąc się, że poruszę drażliwe tematy... Prosiłi, abym unikała rozmów o chorobach, odchodzeniu. Byłam zaskoczona, ale potem przyszło mi do głowy pytanie: *po co Joasia chce się ze mną spotkać?* Odpowiedziałam więc bliskim, że będę mówić o tym, o czym będzie chciała Joanna. Jeśli prosi mnie o rozmowę, to znaczy, że mi ufa i wierzy, że Jej nie okłamię. I nie będę niczego unikać, bo do tego jestem Jej potrzebna. Miłości, oddania i troski miała tyle od bliskich, że można by było obdzielić nimi jeszcze wielu chorych. Tym razem Joasia potrzebowała jednak czegoś innego. Pojechałam do Niej jak najszybciej. Zostałyśmy same w pokoju. Bez żadnych wstępów opowiedziała mi co przeżywa od wielu godzin. Powiedziała mi, że ma wrażenie jakby ktoś wtaczał Jej do głowy sugestywne myśli, **nakaz (!)**, że ma stanąć na parapecie i skoczyć. Robiła już wszystko, co Jej przyszło na myśl, aby wreszcie „zapanowała ciszą”, żeby już przestać słyszeć. Nawet wkładała głowę pod poduszkę! Złkaniem wyszeptwała, że bardzo się boi, aby nie ulec tym „głosom”. I teraz wyjaśniła czego ode mnie oczekuje: „*Czy mogłabyś znaleźć jakiegoś księdza, który przyszedł by do mnie i mi pomógł?*”

Dla mnie sprawa była oczywista „kto to” dręczy osłabioną chorobą Joannę. Powiedziałam Jej jak powinna się zachować, gdy pojawiają się takie udreki, jak powinni Ją wtedy wspierać bliscy. Dobrze czuła, że Ją zrozumieć. To udreka, przed którą człowiek nie ma szans uciec. Zwłaszcza, gdy jest słaby i zaskoczony nowym, silnym przeżyciem. Ten stan nie pozwala jasno myśleć, jakby zawężyła się możliwość myślenia, postrzegania rzeczywistości. W takiej chwili wydaje się komuś, że to, co jest sugerowane to jedyna prawda. **Tu rzeczywiście potrzebna jest pomoc bliźniego, a zwłaszcza kapłana**, za którym stoi całe bogactwo i moc Kościoła dwóch tysięcy lat.

Gdy bez namysłu obiecałam Jej, że poszukam takiego kapłana, uspokoiła się. Wtedy weszła do pokoju Córka Joanny i powiedziała: „*Jesteś zmęczona Mamusiu, teraz już zaśnij*”. Joasia położyła się w pozycji embrionalnej i **natychmiast** zasnęła. Był to dla mnie silny przekaz, odczucie, że dziecko powiedziało mamie o swoim lęku i teraz jest pewne, że będzie już wszystko dobrze: słowem ufność i uspokojenie. Całe

szczęście, że ten obraz miałam przed oczami, kiedy zabrałam się do spełniania swojej obietnicy. Gdyby nie świadomość tej wielkiej, dziecięcej ufności jaką pokładała we mnie Joanna, pewnie zrezygnowałabym po rozmowie z pierwszym księdzem, do którego zwróciłam się o pomoc.

Najmocniej odczuwa się zranienie od osoby, która jest nam bliska lub obdarzamy ją zaufaniem. Po prostu nie spodziewamy się od niej niemiłego potraktowania i kompletnego braku zrozumienia. Zwłaszcza w momencie, gdy zwracamy się do niej o pomoc.

Myślę, że ten, który dręczył Joasię, bardzo nie chciał, żeby pomógł Jej kapłan. I rzeczywiście po rozmowie z pierwszym księdzem, którego znam od lat, jest częścią mojej rodziny, poczułam się jakbym była rozhisteryzowaną wariatką. Nie tylko czułam się dotknięta (bardzo dobra terapia na miłość własną!), ale niestety również została zupełnie zachwiana moja pewność, co do misji jakiej się podjęłam.

Przyszło mi do głowy pytanie: „*czemu mam wysłuchiwać takich słów?! Przecież to nie mój problem. Dlaczego ma mnie ktoś tak traktować?! „Potraktowanie z góry” w tak delikatnym temacie przez kapłana, „czyli tego, który służy” i powinien wspierać, może prowadzić do wyrządzenia wielkiej krzywdy człowiekowi w potrzebie. Bo wtedy ja już nie chciałam więcej takich „rozmów”. Pomyślałam, że już nie będę do nikogo zwracać się o pomoc. A Joasia czekała!*

Tak sobie teraz myślę, że ten kapłan nie wierzył w takie jawne działanie złego ducha.

Nie ukrywam, że mnie to przeraża. Wystarczy wyobrazić sobie człowieka, którego dotyka cierpienie Joasi. Jest tak trudne do przekazania, że nawet kochający bliscy mogą go nie zrozumieć. Lęk przed byciem potraktowanym niepoważnie jest tak silny, że woli im nic nie mówić. Jedyne przychodzi do głowy **kapłan**, pracownik Chrystusa.

Co czuje bezsilny w tym wszystkim człowiek. Zdrowy... A co dopiero chory, który nawet nie ma siły zadzwonić przez telefon?! Nie wiem, czy rozmowa, jaką byłam zmuszona przeprowadzić, nie załamałaby Joanny, gdyby była zostawiona sama sobie. Pewnie tego się podświadomie bała, bo nie zwróciła się o pomoc do księży ze swojej parafii. Siedziałam ze łzami w oczach cała roztrzęsiona. I wtedy stanął mi przed oczami obraz spokojnie układającej się do snu Joanny. **Ona mi tak zaufała!**

Przypomniał mi się Ksiądz z hospicjum... Bogu dzięki jakoś zdobyłam nu-

mer telefonu do Jego parafii. Już nie zwracałam uwagi na podejrzliwe wypytywanie, po co chcę z Nim rozmawiać, że zaraz będzie, a potem, że właśnie wyszedł... Zdaje sobie sprawę, że różne osoby wydzwanają do księży, że mają potrzebę zwracania na siebie uwagi, a nie zgłaszania rzeczywistego problemu. Ale trzeba uważać, aby nie zniszczyć żdźbła, gdy likwiduje się chwasty. Pan Jezus Sam zalecał, żeby nawet pozwolić im rosnąć razem przez jakiś czas. Po to, żeby przypadkiem się nie pomylić!

Czas mijał, a cierpienie śmiertelnie chorej osoby ciągle trwało. Wreszcie dodzwoniłam się. Bogu dzięki Ksiądz z hospicjum mnie pamiętał. Gdy tylko przedstawiłam problem Joasi, usłyszałam: „**Gdzie ta Pani mieszka? Zarazjadę odprawić Mszę Św. w Jej mieszkaniu. Tylko dokończę spełnianie swoich obowiązków**”. Nie ukrywam, że bardzo się wzruszyłam taką reakcją Księdza, po tym wszystkim, co usłyszałam od mojego pierwszego rozmówcy.

Kapłan ten upewnił mnie również, że wskazówki jakich udzieliłam Joannie i Jej bliskim, w razie kolejnego „*ataku cierpienia*”, były jak najbardziej trafne. Ksiądz ten nawet dziwił się skąd o tym wszystkim wiem. Tak więc to, co we mnie zostało zachwiane przez jednego człowieka, utwierdził inny. Joasi, ani członkom Jej rodziny nigdy nie opowiedziałam o mojej pierwszej rozmowie. Bliscy Joasi w czasie Jej choroby na nowo odkrywali Obecność Pana Jezusa w swoim życiu, a do kapłanów zaczęli mieć bardziej ufny stosunek...

Zaszczyt odprawienia Mszy św. w domu Joanny bardzo poruszył wszystkich obecnych członków rodziny. Jak później mi powiedzieli, mieli wrażenie, że nawiedził Ich mieszkanie „*jakiś Anioł*”. Byli wdzięczni, że mogli spotkać takiego Księdza. To było dla Nich wszystkich prawdziwe szczęście! **Bóg jest naprawdę miłosierny!!!**

A ten prawdziwy „*Sługa Boży*”, był na tyle wrażliwy, że zadzwonił do mnie zaraz po wyjściu od chorej. Powiedział m.in. że: „*Pani Joasia powinna już teraz lepiej się poczuć*”.

Joasia zadzwoniła do mnie jeszcze jeden raz przed śmiercią. Zapytała mnie tylko, czy to o czym kiedyś opowiadałam Jej o hospicjum to prawda. Odpowiedziałam Jej, że wszystko, co ode mnie usłyszała, to moje prawdziwe odczucia. „*Dobrze, tojadę do hospicjum*” powiedziała. Przyczyną takiej decyzji był ból, który trudno było złagodzić w domu. Ksiądz-Anioł towarzyszył Joannie i Jej bliskim do końca. Gdy później dziękowałam Mu za wszyst-

ko, co zrobił, On patrząc na mnie ze zdziwieniem odpowiedział: „**Proszę Pani, przecież od tego jestem**”... A ja zaniemówiłam, tylko łzy stanęły mi w oczach.

Letizia

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 29 – 3

7 czerwca 1986 r.

– Święto Niepokalanego Serca Maryi

Nie milkną echa włoskiej wizyty o. Slavko, podejmowanego w Udine przez biskupa Battistiego. 19 maja przemawiał do nieprzebranych tłumów w parafii w Romanzacco. Był gościem Sergio Sbuelza, który rok temu porzucił pracę, aby poświęcić się Matce Bożej. Odprawił Mszę św. w prywatnej kaplicy biskupa o 22.30 – dla mieszkańców Medziugorja czas nie istnieje – po godzinnej rozmowie z gospodarzem, który poprosił, aby „widzący modlili się także za nas”. Na pytania dziennikarzy odpowiedział: „Stosunki z biskupem Żanicem z naszej strony są dobre. Żadna inna parafia w diecezji nie modli się równie żarliwie. Stawiane przez niego zastrzeżenia dotyczą »zjawiska«, do czego ma pełne prawo”. Co się tyczy dwóch zakonników zawieszonych a divinis, „za kilka tygodni poznamy prawdę. Zostali zawieszani bez procesu”. (Jeśli ktoś chce dowiedzieć się więcej, polecamy lekturę mediolańskiego *Medziugorje* 7). „Matka Boża powiedziała, że są niewinni i że mają dobrze myśleć o biskupie, jak gdyby nic się nie stało”. Odnośnie faktu, że Watykan przejął kwestię Medziugorja, o. Slavko powiedział: „Zarysowała się nowa możliwość dokładniejszego zbadania zjawiska. Cieszę się, że Rzym pomaga biskupowi”. Lepiej być nie mogło! Jeśli chodzi o „cuda”, ojciec stwierdza, że „274 osób poświadczyło, iż otrzymały szczególną łaskę uzdrowienia”.

25 czerwca upłynie 5 lat, odkąd Matka Boża ukazuje się w Medziugorju: „długość objawień budzi zakłopotanie i konsternację” stwierdza proboszcz katedry w Udine w wywiadzie opublikowanym przez jeden z katolickich tygodników. „Co to jednak oznacza? Czy skoro Matka Boża objawia się raz, nie może objawić się choćby i 1800 razy? To nie my ustalamy, kiedy i jak powinna się objawiać. Nie próbujemy sami dyktować warunków. Trzeba poddać się biegowi wypadków, a nie sterować nimi wedle własnego widzimisię. Jeśli już, z długości objawień można wnioskować

o ważności orędzia. Ich długość świadczy o tym, jak bardzo jesteśmy twardogłowi: nietatwo przychodzi nam zrozumieć i zaangażować się. Obecność Maryi nabiera więc funkcji pedagogicznej, ma nas skłonić do nawrócenia. Matka Boża mówi: „Nie przestanę przemawiać i wzywać was do nawrócenia: jestem niez mordowana: nie zostawię was w spokoju, dopóki nie osiągniecie spokoju”. Te codzienne wystąpienia Maryi świadczą o pewnej pilnej potrzebie: aby każdego dnia spełniać te same, dobre uczynki: jest to konieczne dla wiary”.

„A czy widać jakieś owoce?”. Proboszcz odpowiada: „Jeszcze bardziej znaczące od uzdrowień są nawrócenia, którym towarzyszy pewna charakterystyczna cecha: przemiana na płaszczyźnie psychologicznej, odnalezienie wewnętrznego spokoju. Przybywają tutaj osoby pogrążone w depresji, zniechęcone, bez nadziei, bez perspektyw. Mógłbym opowiedzieć o wielu takich epizodach... Ludzie poszukują konkretności i doświadczenia w wierze. Zazwyczaj znajdują u wierzących odpowiedzi i teorie, ale prawie żadnych doświadczeń”.

24 maja w **Weronie** także zebrał się wielki tłum w kinie Bra, gdzie przemawiali Laurentin, Piccoli i Mattaglia. Oto kilka stwierdzeń, jakie wtenczas padły: „Orędzia niosą ze sobą głębokie socjologiczne przesłanie dla współczesnego świata”; „Za sprawą wydarzeń w Medziugorju doszło do większej liczby nawróceń, niż w wyniku działań całego włoskiego Kościoła przez te lata”; „od Medziugorja nie ma odwrotu”; „Czyż Bóg nie jest cudem, który wraca w historię? Dlaczego Go wykluczamy?”; „Skąd tyle zastrzeżeń i szyderstwa wobec chrześcijan poszukujących nadprzyrodzonego, traktowania ich jak heretyków przez tych, którzy są depozytariuszami wiary, podczas gdy mniej troski poświęca się złu w naszych wspólnotach i wśród niewierzących?”. Te zaskakujące słowa wyszły z ust polityka, który bez reszty poświęcił się sprawie Maryi. Kongresy tego rodzaju odbywają się jednak już po trosze wszędzie. Po biskupach Udine i Padwy także biskup Rovigo zezwolił, i to na piśmie, na zorganizowanie w mieście konferencji o Medziugorju, w czwartek 12 czerwca. W **Pawii**, w kościele pod wezwaniem Jezusa Ukrzyżowanego ludzie modlą się tak jak w Medziugorju: przybył tam także biskup i nie krył potem swojego zadowolenia.

CZWARTKOWE OREĐZIA

15 maja: „Drogi dzieci! Dziś wzywam was, byście mi dali swoje serca, bym je mógł zmienić. Zastanawiacie się, drogie dzie-

ci, dlaczego nie możecie odpowiedzieć na to, do czego was wzywam. Nie możecie dlatego, ponieważ nie daliście mi swojego serca, bym je przemieniała. Mówicie, a nie czynicie. Wzywam was, byście czynili wszystko, co wam mówię. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. (cdn)

Don Angel

Od Redakcji

7 marca w kościele oo. Dominikanów o godz. 10.30 i 8 marca o godz. 07.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników **Echa**: **Czesi Mirkiewicz** (w 13 rocznicę śmierci) i **jej męża Mariana, don Angelo Mutti** (10 rocznica), **Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół **Echa**. Serdecznie zapraszamy.

25 marca, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” **Echa**.

WYJAZDY I REKOLEKCJE 2010

- **XVII Zjazd Pobratymstwa** w Medziugorju: – 23.05–02.06. Zapisy tel.: 058/6207440; 519057937.
- **15 Rekolekcje kapłańskie 28.06 – 03.07.**

HARMONOGRAM SPOTKAŃ I REKOLEKCJI W POLSCE W 2010

III Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka”

W roku kapłańskim „*Margaretki*” z całej Polski **spotykają się w Sanktuarium Królowej Różańca Św. w Wysokim Kole w sobotę 12 czerwca we wspomnienie Niepokalanego Serca NMP**. Św. Jan Maria Vianney mawiał: „*Kapłan nie żyje dla siebie, żyje dla was*”.

Kiedy dzisiaj media czyhają na potknięcia kapłanów, by je pokazać i w ten sposób podważyć ich autorytet, my chcemy ukazać i podziękować za piękną, pełną oddania pracę kapłanów, którzy „*żyją dla nas*”. Kapłanów można spotkać wszędzie, nie tylko w kościele. Są kapelanami w szpitalach i hospicjach, w zakładach karnych, w straży pożarnej i policji itd. Wszędzie tam, gdzie jest człowiek potrzebujący Boga i Jego miłości.

Choć Rok Kapłański dobiega końca, Apostolat „*Margaretka*” nie ustaje w modlitwie za kapłanów, z których posługi tak wiele czerpiemy duchowych darów dla siebie. Czekam 12 czerwca na „*Margaretki*” z całej Polski przed Cudownym Obrazem „*Madonny z różą*” gdzie w czasie wojny został cudownie uzdrowiony kapłan, za którego ludzie się modlili. Przekażcie to zaproszenie innym, gdyż nie

wszyscy są przecież związani z Medziugorjem. Koniecznie zaproście na to spotkanie Kapłanów, za których się modlicie. Powiedźcie im o tym już teraz, by mogli sobie zaplanować czas. Wszelkie informacje i dokładny program już wkrótce na stronie www.wysokiekolo.pl

Nie ustawajmy w modlitwie powierzając pielgrzymkę i sam Apostolat opiece Matki Kapłanów, Królowej Pokoju, Różańcowej Pani z Wysokiego Koła.

Do 5 czerwca czekamy na zgłoszenia grup pod numerem telefonu: 48-6215135 lub e-mailem: szymmucha@wp.pl

Ks. Szymon Mucha
– *kustosz Sanktuarium NMP Królowej Różańca Św. w Wysokim Kole*

IV Kalwaryjskie Spotkanie Pielgrzymów Medziugorskich

W łączności z „*Margaretkami*” w **Wysokim Kole 12 czerwca 2010 r.** zapraszamy po ludnie Polski do **Kalwarii**. Zgłoszenia: Maria Celak **033-8773824**.

Rekolekcje „Modlitwa i Post” organizowane są co miesiąc w każdy Pierwszy Piątek miesiąca od 15.00 do niedzieli do 16.00 w Marcinkowie k/ Skarżyska Kamiennej. **Wakacyjne 03.08–08.08. Zgłoszenia: o. Rajmund 512 322 412, rajmar7@wp.pl**

Dojazd PKP: Skarżysko Kamienna na Ostrowiec. Zmotoryzowani: droga Skarżysko – Wąchock przez Majków.

OBORY 2009

XI Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 10 lipca 2010, **godz. 10.00–19.00, Zgłoszenia:** – o. Piotr Męczyński O. Carm.; tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 23, fax (054) 2606210

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. **Uwaga! Zmiana adresu – brak skrytki pocztowej.**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko, T. Marcinek
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**